

# TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      „      6 rb.      „      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

WYBOROWE PERFUMY

„**Jasmin du Roy**“

jako prezent na gwiazdkę

POLECA

Tow. Akc.

**Fryderyk Puls**

W WARSZAWIE.

Dostać można wszędzie.

Zdarza się nam często, niestety, czytywać w rubryce wypadków o niebezpiecznych poparzeniach, spowodowanych domowym przyrządzaniem zaprawy do podłóg. Dla zapobieżenia podobnym wypadkom, przypominamy Szanownym Gospodyniom, że w składach aptecznych, farb i mydlarniach znajduje się gotowa już zaprawa, powszechnie znana p. n. „Jaśniejsza Słońca“, która dobrocią wyrobu zyskała ogólne uznanie.

Towarzystwo Budowy Młynów oraz Sprzedaż Maszyn  
i Przyrządów Młyńskich

„**ANTONI ERLANGER & S-ka**“  
w Moskwie.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI,

Warszawa, Al. Jerozolimskie № 21, tel. 158-79.

Specjalność—budowa młynów walcowych, automatycznych i gospodarskich.

Turbiny wodne, maszyny parowe, motory elektryczne, instalacje i wszelkie artykuły, wchodzące w zakres mlyno-budownictwa.

Na żądanie katalogi i oferty.

IDEALNEJ WARTOŚCI PAPIEROSY

„**POZDROWIENIE**“ 10 szt. 3 kop.

Jedynie na świecie papierosy w tej cenie, nie mające goryczy, a dzięki temu **nie drażniące organów oddechowych i nie wywołujące kaszlu.**

\*\*\*\*\* AROMAT i SMAK DROGICH TYTUNIÓW. \*\*\*\*\*

OPAKOWANIE—PAPIEROŚNICA.

**T-wo A. N. Bogdanow i C-o.**

## SAMOCHÓD

Opel 6/16 typ z roku 1912, Torpedo, 6-miejscowy, mało używany, ze wszystkimi akcesorjami, budą, latarniami, zapasowym kołem Stepney i gwarancją za dobre funkcjonowanie, sprzedam z bardzo znacznym ustępstwem.  
Wiadomość w Redakcji.





# Ks. WINCENY CHOŚCIAK-POPIEL, Arcybiskup, Metropolita Warszawski,

zmarł w Warszawie w dniu 8 b. m. Pogrzeb odbył się 12 b. m.

Ś. p. Arcybiskup, ks. Wincenty Popiel, urodził się w roku 1825 w pow. Miechowskim. Kształcił się najpierw w domu, a później w Krakowie. Po ukończeniu kursów prawnych w Warszawie, rok aplikował w sądownictwie, następnie wstąpił do seminarjum w Kielcach, a po otrzymaniu święceń kapłańskich udał się do akademii «Sapientia» w Rzymie i otrzymał tam stopień doktora św. Teologii. Powróciwszy do kraju, był kolejno sekretarzem, profesorem i wiceregentem seminarjum w Kielcach, poczym został powołany na stanowisko rektora warszawskiej akademii duchownej. W roku 1863 został biskupem plockim, a w roku 1869 z rozkazu władz rządowych wyjechał do Niższego Nowogrodu, gdzie przebył 6 lat. Podczas pobytu w Niższym Nowogrodzie, zmarły Arcypasterz napisał dzieło «Życie Pana Jezusa». W roku 1875 wrócił do kraju i otrzymał katedrę kujawsko-kaliską, a następnie w r. 1883 został mianowany na arcybiskupa, metropolitę warszawskiego i godność tę piastował do końca życia.

## 4) O garbatym malarzu i jego żonie.

Gdy Czernski oprzytomniał, nic przed sobą nie widział; w głowie szumiało, a w szyi i karku czuł tępy ból. Poruszył się i ręką wyczuł dywan i zimne kamienie, — zrozumiał, że jest wyrzucony z własnego mieszkania. Zaczął pukać do drzwi:

— Helu moja, to ja; przysięgam, że ci nic nie zrobię; Helu moja, wszystko ci daruję, tylko otwórz.

Żadnej odpowiedzi. Wiedział teraz, że wszystko już dla niego skończone, zaczął więc schodzić na dół, czepiając się poręczy. Zaledwie wyszedł na ulicę, zobaczył jakąś postać przed bramą.

— A, jesteś, Czernski?

— Wątorok! skąd się tu wzięłeś?

— Zdaleka bardzo.

— Chodźmy gdzieś.

— Dobrze. Cieszę się bardzo, że cię widzę; spotkało mnie, widzisz, tak coś strasznego, że po prostu jak w bajce.

— Kobieta, wiem.

— Nie, potwór nie kobieta. Boże, Boże! co się ze mną teraz stanie? Poświęciłem jej wszystko i wszystkich, a za to mnie sponiewierała.

Na ulicach ruch był stosunkowo nieduży, gdzieś niedaleko czerniały grupy ludzi, wracających z teatru, lub kawiarni. Czernski wziął pod rękę Wątorok, kolegę — malarza,

który od paru lat bawił w Paryżu, i zaczął mu gorączkowo opowiadać o swoim nieszczęściu.

— Czy nie pamiętasz? Ach, to było po twoim wyjeździe. Ona była modelką, i to z gorszych; choć piękna, klasycznie zbudowana, nie miała powodzenia. Powiadali, że bez temperamentu, że udawała cnotę. Gdy przyszła do mnie, była obdarta i wychudzona. Wówczas malowałem Antygonę, no i przydała mi się. Udawała cnotę, żeby mnie na męża złapać. Pozowała mi przez kilka tygodni, rozmawialiśmy dużo, opowiadała o swoich nieszczęściach, skarżyła się na los i złych ludzi, którzy ją chcieli zgubić, brała mnie na litość, a wszystko, jak widzę teraz, było kłamstwem. Mężczyzna, mający niejaką wartość, ambicję, miłość własną, wchłania fałsz bezkrytycznie; zakochany, gorzej niż ślepy, bo ślepy kieruje się czuciem, subtelnym instynktem, a taki leci dobrowolnie w przepaść, jak ćma w ogień. Ożeniłem się na swoją niedolę. Matka moja, święta kobieta, dowiedziawszy się, że biorę modelkę za żonę, rozchorowała się i umarła. Zabiłem jej najdroższe marzenia o moim szczęściu, o dobrej, cichej, pracowitej synowej; powtarzała nieraz stare przysłowie: „Kto bierze piękną, bez cnot dziewczęcę, wróblom, nie sobie, sieje pszenicę“. I sprawdziła się co do joty matczyna przepowiednia. — Gdzie niema wiary, tam jest szczęście męczące. Zrobiłem się zazdrosny o wszystkich i wszystkich. Nikogo ze znajomych u siebie nie przyjmowałem, drzałem, że mogą mi ją zabrać, a ona śmiała się



## Prawda w stosunkach życiowych.

Pod takim tytułem pani Czosnowska wygłosiła odczyt w Kole Ziemianek d. 12 listopada r. b. \*).

Celowe i niespożyte zasługi Koła Ziemianek pod względem poprawy życia rodzinnego, a tym samym i społecznego, te, pełne zapału i miłości, prace dla podniesienia poziomu człowieczeństwa nie tylko wśród warstw uprzywilejowanych, lecz i pod szarymi strzechami, pozwalają mniemać, że pedagogiczne zadanie odczytu dla zebranych na sali, jak również przeczytanie jego ma na celu zwrócenie uwagi na skrzywione i błędne drogi życia naszego społeczeństwa.

To ostatnie zadanie, wyraźnie na początku odczytu zaznaczone, jako najbardziej nas obchodzące, tym silniej powinniśmy zaakcentować, zastanawiając się nad tym jednym z najpowszechniejszych grzechów naszych—kłamstwem.

Odczyt tej treści należy jednak do tych, nad którym przy strukturze jego w wygłoszeniu należy bardzo głęboko zastanowić się i przygotować, jeżeli ma on spełnić zadanie diagnozy trafnej, która ma nas w przyszłości uzdrowić z tej wady.

Odczyt ten, ustanawiając kłamstwo powszechne nawet „dziedzicznie“, bez wskazania tak głębokiej i złożonej przyczynowości, bo zależnej od płci, osobowości, od logiki i etyki, od braku pamięci i jej ciągłości w nas samych, zdaje się, że nie tylko nie spełnił zadania pedagogicznego, lecz nawet nie scharakteryzował istoty rzeczy samego kłamstwa, co uwidoczniło się w rozbieżności pojęć słuchaczy przy dyskusji, schodzącej na poglądy zbyt indywidualne, a odchodzące od zasad Kanta.

\*) „Ziemianka“ z listopada r. b.

z moich podejrzeń, mówiła, że jest dumna z miłości, odchodzącej aż do szalu, i ciągle, ciągle kłamała. Słuchaj, ty wracasz zdaleka, powiedz mi, czy wszędzie kobiety są tak złe i przewrotne?

— Ależ tak, są złe, samolubne, przewrotne, a najgorsze, gdy djabeł o nich przypomni, wtedy zawsze złe jakieś z tego wyniknie.

— Pamiętam, powiozłem raz obrazy na wystawę do Krakowa. Smutno mi było, tęskniłem, nigdzie miejsca znaleźć nie mogłem, wyjechałem na miesiąc, a po tygodniu wróciłem. Na kolei nikt mnie nie spotkał, więc, zaniepokojony i zirytowany, popędziłem do domu, zastałem ją zajętą odczytywaniem moich listów. Dzisiaj wiem, że to była farsa gwoli memu zadowoleniu. Wówczas, padliśmy sobie w objęcia ze łzami czułości, ona przysięgła, że depezy mojej nie otrzymała. Co ja teraz zrobię nie-szczęśliwy, ani z nią, ani też bez niej żyć nie mogę. Co począć?—mówił, załamując ręce—co począć?

— A masz, kolego, rewolwer?

— Mam. Chcesz powiedzieć, żebym ją zabił, ha? Toby mi ulżyło, to tak, jakby wyrwać ząb bolesny,—pierwsza moja myśl była dobra.

— Ależ tylko co mówiłeś, że bez niej również żyć nie możesz. Jak widzę, jedno jest wyjście—skończyć i już.

— Nie tak łatwo, jak to się zdaje.

— A masz ty talent, malarzu?

— Większy, niż tysiące.

Odczyt ten interesuje nas z tego względu, że p. Czosnowska stawia Polakom zarzut w słowach i myślach zbyt spiętrzonych o ich deprawacji zewnętrznej i wewnętrznej, spowodowanej wiekową niewolą, a która przyczyniła się do zaniku etyki. Ten rak wewnętrzny i ta gangrena, jak je p. Cz. nazywa, zdaje się, że były znane bardzo dawno, w „złoty czasach“ naszej swobody. Okłamywaliśmy i wówczas, i bodaj, czy to nie była już wtedy ta przyczynowość, wskutek której ponosimy dzisiaj tę niewolę... Szkoda, wielka szkoda, że zbyt otwarta i szczerą naturą polska nie chciała się wówczas poznać gruntowniej z polityką Machiawela, że byliśmy takimi laikami w tym względzie, pozwalając swojej łatwowierności wędrować pod Warnę lub Wiedeń, zdając politykę w ręce przeróżnych wpływów...

P. Czosnowska utożsamia konieczność życiową w polityce zewnętrznej, w której chyba nie mamy głosu, a tym samym i kłamać nie możemy, chyba, że przywdziemy oznaki urzędowe (co już znowu zależy od naszej dobrej i nieprzymuszonej woli),—z potrzebą ekonomicznego kłamstwa w walce z żydami, którym tyle zalet przypisuje, że chyba również od nas samych zależy wytrącenie tej broni, skoro tego intruza znamy już od czasów Kazimierza Wielkiego, a poznaliśmy go jeszcze lepiej przez dar ze Wschodu. I tu musimy uderzyć się w piersi i zawołać wielkim głosem, że sami jesteśmy sprawcami tego stanu. Na pociechę jednak szanownej prelegentki można zacytować przykład, że tam, gdzie nie było ani jednego żyda, a mianowicie w gub. Jarosławskiej, kłamstwo jest rozwinięte do potęgi.

Jeżeli odczyt o prawdzie życiowej ma dążyć do poprawy stosunków i usunięcia kłamstwa przedewszystkim z rodziny, to należy zacząć od rodziców, którzy, bądź-co

— Ale tysiące mają jeszcze większy od ciebie. Może masz pieniądze?

— Ech, nie. Chciałem, żeby moja Hela była zawsze pięknie ubrana, a to dużo kosztuje.

— Więc nie wiem, czego żalujesz. Posłuchaj—przed rokiem zdarzyło mi się coś podobnego w Paryżu. Nazywała się Luiza, była przyjaciółką studentów od Pascala; niby zakochała się we mnie i po jakimś czasie sprowadziła się do mojej pracowni. Przez trzy miesiące byłem szczęśliwy, młody, jak król pieszczony, kochany. Cerowała mi ona bieliznę, pozowała do św. Genowefy, i trwał ten raj, dopóki nie przyjechał syn handlarza świń z Chicago, wygolony amerykańnik; rzuciła wtedy moje szóste piętro, żeby zamieszkać na pierwszym, w lasku Bulońskim. Na razie tłukłem głową o mur, szukałem amerykańnika, żeby go zelżyć i zabić, a wieczorem, już uspokojony, poszedłem na most Zgody, siadłem na parapecie i strzeliłem w skroń. Wtenczas świecił księżyc tak samo jak dzisiaj. Pokaż rewolwer.

Czerski wyjął z kieszeni błyszczącą broń.

— Weź tak, włóż w usta—w taki sposób zemścisz się najstraszliwiej, bo wizja twoja nie da im zbliżyć się. Odbierzesz im spokój na zawsze. No, pociągnij.

Rozległ się strzał i Czerski upadł martwy na bruk.

W tejże chwili na wieży ratuszowej zegar wydzwonił czwartą godzinę.

Koniec.

A. Mórański.



-bądź, są odpowiedzialni za wychowanie dzieci wobec nich i przed społeczeństwem, a nie od dzieci, które kłamstwa na świat z sobą nie przynoszą, bo dźwięki mowy, jako wyraz tak dobrze prawdy jak kłamstwa, zdobywają dopiero po pewnym czasie.

Kłamią rodzice, ci pierwsi autorowie ich dni, i gorzej, że każde z nich kłamie na inną modłę, ale matka w każdym razie przewyższa ojca z powodu braku pamięci, jako zjawiska logicznego i etycznego, a tym samym właściwego poznania. Żądanie uzasadnienia uważa ona dla siebie za niedogodne i będzie uważała to żądanie za akt przeciwko swej naturze. Kobieta nie rozumie, że kłamie i ze zdziwieniem w oczach, lub uśmiechając się, stara się mężczyznę uspokoić, a często kończy płaczem.

Mężczyzna kłamie wbrew pamięci o rzeczywistym stanie rzeczy, podstawiając w jakimś celu inny, i wbrew lepszej swej wiedzy i świadomości, fałszuje prawdziwy stan rzeczy, przy istnieniu stosunku do idei prawdy, jako najwyższej wartości logiki i etyki, przytłumianej z innych względów przez niego. Ma on tę wyższość, że, kłamiąc wbrew pamięci, odczuwa jednak skruchę i winę.

Kłamstwo rodziców to rzecz od natury, właściwa płci, ale nie można mu przyznać prawa obywatelstwa, jakie dostrzega prelegientka, nie czyniąc jednak z niego czynnika kulturalnego, kroczącego obok dobrego wychowania, towarzyskich obyczajów i względów, bez których człowiek staje się brutalnym i nieokrzesanym. To najlepiej uwidoczni się na rodzicach z „towarzystwa“ od pierwszego poznania aż do przysięgi przed ołtarzem na tę ową „wierność i miłość dożgonną...“ młodych panien z „korzystnymi“ podagrykami, tabetykami i t. p. Czyż w tego rodzaju anormalnych stadłach kłamstwo nie może nie mieć prawa obywatelstwa? Lecz, kto temu winien, że natura kobieca z tym właściwym sobie uśmiechem kroczy przed stopnie ołtarza? Chyba właściwość natury, spotęgowana odpowiednim wychowaniem, z dodaniem tych wszystkich ujemnych czynników i warunków, w jakich do bardzo niedawna, a nawet i obecnie „panna z towarzystwa“ przygotowuje się do małżeństwa.

Stosunki wśród prostego ludu są więcej normalne, bo są więcej naturalne; nazywa się je po imieniu i tylko uczucie obawy bólu lub kary zakłóca równowagę prawdy, lecz w każdym razie dzieci, „nie tresowane“ przez rodziców, niańki, bony i t. p., mówią zwykle prawdę w całej jej nagości i ku rozpaczcy wychowawców... Wszak widzimy również rodziny, gdzie prawda, może nawet zbyt gorzka, zajmuje miejsce poczesne; może chwilowy stosunek z tego powodu nie jest przyjemny, lecz jakże jest on celowy w swoich skutkach.

Wielka szkoda, że prelegientka, stawiając zarzut kłamstwa całemu światu, nie wyłączając cywilizacji i prawa (tu chyba o gwałcie można myśleć), z zapowiedzią chwili zwycięstwa prawdy, kiedy dziecko wchodzić będzie w kompromis z nią, co już nie będzie prawdziwą potęgą prawdy, która nie uznaje żadnych kompromisów, nie wskazuje jednak dróg, którymi ludzkość, a tym samym i Polacy mają kroczyć, ażeby pozbyć się tego śmiertelnego grzechu.

Jeżeli będziemy się opierali na naszej historii, to jesteśmy za tolerancyjni i aż zanadto uwzględnialiśmy

cudzą indywidualność; mamy tego dowód na stosunku naszym do obcokrajowców, którzy za gościnność odpłacili się nienawiścią. Jeżeli kłamstwo nie ma mieć do nas przystępu, to powinniśmy posiadać odwagę cywilną w wypowiedaniu w oczy naszych przekonań narodowych, potępiając głośno te wszystkie ujemne strony, które widzimy doskonale, a na które jesteśmy wyrozumiali tam, gdzie należy być bezwzględny w niszczeniu tych wszystkich zarazków, wywołujących gangrenę społeczną. Tylko w tych warunkach wyrabia się prawość charakteru starszych, odsuwając dzieci od tych poziomych pełzań kłamstwa i obłudy, a wówczas jest więcej jak pewne, że światło prawdy i wiara w ideały narodowe zapanują prędkiej, aniżeli nam się zdaje. Anglja nie może nam służyć za objaw pocieszający, bo Anglja jest doskonała. Tam dzieci do pewnego wieku wychowują oddzielnie od starszych, tam jest system rozumowany w wychowaniu dzieci na przyszłych obywateli kraju, a nie dla zabawki rodziców i otoczenia. Uleczmy więc przede wszystkim pierwsze ogniwo społeczne—rodzinę, od najrozmaitszych naleciałości z Zachodu i Wschodu, wskrzeszając dawny typ polskiej kobiety, żony i matki, niszcząc w niej nawet to, co posiada niedokładnego od natury.

N.

7)

## Stefan Żeromski.

Przepyszny pod tym względem i niezmiernie charakterystyczny jest opis przeprawy Rafała i Krzysztofa przez granicę. Wybornie uchwycony tu jest kontrast i przeciwieństwo charakterów owych młodzieńców, przekradających się w szeregi wojsk napoleońskich. Gdy przewodnik, który ich przewoził łódką na drugi brzeg Wisły, poległ od kul żołnierskich i zrozpaczony Krzysztof, wznosząc obłąkane oczy na Rafała pyta: „Cóż teraz będzie? Zlituj się nade mną! Cóż ja teraz z nim pocznę?“ Rafał, ściągając przemokłe buty, najspokojniej odpowiada: „Wiesz co, ty nadzwyczajnie nadajesz się do stanu żołnierskiego. Bardzoś sobie właściwy zawód obmyślił. Bardzo! Jeżeli nad każdym trupem wojny będziesz tak piękne wigilje śpiewał, to z ciebie będzie największy oficer w armji... Przedstawia cię generałowi Napoleonowi, jako żołnierza nad żołnierze do stosownej nagrody“.

Ale ten uczuciowy i łagodny Krzysztof ma chwile, w których zachowuje się, jak prawdziwy rycerz niezłomny. Gdy, chcąc wynagrodzić wdowę po przewodniku, wyrzucił na stół całą zawartość swej kieszeni, Rafał zaś rozkazującym szeptem kazał mu zebrać pieniądze i dać jej co najwyżej pięć dukatów, ten „odtrącił go precz od siebie i gościem tak nieoczekiwanym, spojrzął takim wzrokiem, że Rafał uchylił się dość pokornie“.

\* \* \*

Jako liryk podmiotowy ogarnął Żeromski w „Popiołach“ jeszcze szerszy zakres życia. Z niesłychaną, wprost wyjątkową siłą i wrażliwością maluje odwieczną potęgę miłości, jej bóle i męki, rozpacz i szaleństwo, gdy mówi o stosunku Rafała do Heleny lub do księżniczki Elżbiety, późniejszej pani Ołowskiej. Takie obrazy, jak pobyt w górach, jak rozpacz Rafała po stracie Heleny, mają w sobie tyle czaru niesłychanej poezji, tyle królewskiej mocy i potęgi, tyle blasku oślepiającego, że każde zdanie,



każde słowo niemal staje się jakby jakąś dziwną, głęboką muzyką, wywołującą swoim brzmieniem krainy zaświatów, bardziej zwodnicze, mniej uchwytnie od snu, staje się jakby błękitną mgłą tęsknoty, w której dusza płynie po niezmiernych obszarach światów zaczarowanych.

Takie zaś obrazy, jak stan duszy Rafała po walce z wilkiem, jak uderzenie Rafała szpicrutą przez Elżbietę, gdy ten chciał ją chwycić w swoje ramiona, jak scena w buduarze pani Ołowskiej, gdy Rafał nie poprzestaje na objawach czystej miłości ze strony Elżbiety, lecz domaga się od niej całkowitego oddania się—obrazy takie stoją nietylko na wysokości wielkiego artyzmu i oryginalności, ale uderzają wprost gienjalną prawdą psychologiczną. „Wstała—mówi Żeromski o pani Ołowskiej, gdy chciała już wyjść z pokoju—i, odsunawszy go (Rafała), skierowała się ku drzwiom, którymi była weszła. Ale nim ich dosięgła, zawołał na nią cichym szeptem oszalałej rozpacz, ślepej niedoli, niezwykłej miłości. Zawahała się... Potym wróciła, jęcząc cicho i gryząc zębami chustkę“.

Bo, pomimo wszystko, Elżbieta szalała za „wilczymi oczami“ Rafała. „Chciałabym zawsze—zwierza się Rafałowi—tak wspominać moją w Grudnie aleję, jak ją dotąd wspominałam. Tam to chodziłam wieczorami do szaleństwa gardzić twoją zbójceją napaścią. Tam to chodziłam patrzeć w mrok i niby na jawie widzieć twe wilcze oczy, wbite we mnie, jak haki, twe śmiertelnie uśmiechnięte usta, słuchać, jak w piersi serce łomocze. Chodziłam w puste ciemniki tęsknić, żebyś raz jeszcze spróbował napaść tak samo i żebyś cię mogła zabić od jednego ciosu, nie rzemieennego pręta, nie! Żebyś cię mogła zabić od jednego ciosu sztyletu w huczące serce. Miałam go zawsze w pogotowiu“.

(d. c. n.)

F. Cichecki.

### Wrażenia z poświęcenia kursów gospodarczych w Szwajcarii.

Pierwszy grudnia. Dzień jasny, mroźny.

Po wysłuchaniu mszy św., zakupionej na intencję kursów gospodarczych pani Adeli Klonowskiej, liczne grono ziemianek i ziemian udało się z Suwałk do Szwajcarii, folwarku p. Rukarta, by uczestniczyć w poświęceniu lokalu i zwiedzić tę uczelnię, powstałą niedawno dla wiejskich dziewcząt.

Nastrój serdeczny, wesoły. Jedziemy samochodami—prywatnym i najętym, dorożkami i powozami, jedzie osób ze czterdzieści. Spacer króciutki, bo wynosi zaledwie 4 wiorsty; wkrótce też ukazują się góry, lasem pokryte—to Szwajcarya, lecz nie włoska, nie saska, a polska—suwańska.

Skręcamy z szosy na prawo i jesteśmy u kresu. Podwórko czyściutkie, piaskiem wysypane, dom murywany, o sześciu dużych pokojach, na sklepionych piwnicach, ogród spory—naprzeciwko.

Witają nas kierowniczkę kursów, pp. Antonina Gosiewska i Aniela Grudzino oraz pani Adela Klonowska i grono hoźych, rumianych, uśmiechniętych twarzyczek uczennic, w liczbie 24. Uczennice pochodzą z okolic Suwałk, Sejn, Serej, Sopoćkiń, Augustowa, Kalwarji, z pod Kowna i Wilna. Z korytarza wchodzimy naprawo do dużej, widnej kuchni, gdzie bije w oczy wzorowa czystość, z kuchni do jadalni, przybranej festonami z zieleni

i barwnymi wycinankami, gdzie stoły, zastawione zimnymi zakąskami, czekają na gości; z jadalni przechodzimy do pracowni.

Przy oknach stoją dwa warsztaty tkackie ulepszone, na jednym sporo utkanego płócienka, na drugim—wielny, w kącie stoi fortepjan, dar pana Adama Modlińskiego z Ilgienik, i maszyna do szycia, ofiarowana przez państwa Liljenstern z Lucjanowa. Pracownię od sypialni oddziela ubieralnia. Sypialnie są dwie duże na dole, a trzecia na górze. Łóżeczka jednakowe, żelazne, na niebiesko pomalowane, białe nakryte; na ścianach toną w zieleni obrazy Matki Boskiej. Z sypialni drzwi prowadzą do pokoju kierowniczek—z wyjściem na korytarz. Otóż i cały lokal; na górze są jeszcze składy, a w piwnicach wycementowanych, widnych, mleczarnia w całym porządku z centryfugą, spiżarnia, w której na półkach kompoty i konserwy świadczą o pracy uczennic, dalej syrowarnia, wazrywo i włoszczyzna.

Na podwórku znajduje się ptaszarnia, chlewki, obórka, stajenka, drwalnia; widzimy tam piękną krowę holenderską, dar pana Józefa Górskiego ze Świacka, świnię od pp. Habermannowej i Bieńkiewiczowej, kury od pani Świdowej z Maćkowa i pani Wereszczyńskiej z Netty.

Wszystko jest wzorowo utrzymane, choć na małą skalę. Mleko zakontraktowane u p. Rukarta. Po obejrzeniu całego gospodarstwa wracamy i rozmawiamy z kierowniczkami. Te stwierdzają ogromną chęć wiedzy u dziewcząt, a u niektórych duże zdolności, charakterystyki wogóle dość łatwe do prowadzenia, koleżeństwo, solidarność, szybko budzące się zaufanie do kierowniczek i rozumienie odnoszonej korzyści. Dziewczątka, zapytane, odpowiadają śmiało, roztropnie, inteligentnie. Wszystkie są jednakowo ubrane: w różowe fartuszki i białe chusteczki, robią wrażenie siostrzyczek, kwiatków wiosennych, w słońcu wyrosłych. Jedne z nich po ukończeniu kursów i otrzymaniu świadectw mają zamiar wrócić do domu ojców, inne zaś pójść na służbę.

Ale wracam do uroczystości. Przybyli z Suwałk pp. Woroncowa i Moskwina, przedstawiciele Zarządu Dóbr Państwa, którzy byli zaproszeni i okazali zainteresowanie, wieszowali p. Klonowskiej i obiecali swe poparcie w Ministerjum Rolnictwa.

Zebrało się spore grono gospodarzy, ojców i matek uczennic, oraz sąsiadów, młodych pszczeliniaków, a wreszcie przybył ksiądz Haraburda, godny kapłan i przyjaciel ludu, który dopełnił poświęcenia, a swą nad wyraz serdeczną przemową do zebranych ziemian i uczennic wrószył wszystkich do łez. Pani Adela Klonowska dziękowała gorąco ziemiaństwu za serdeczne zainteresowanie się i pomoc w podjęciu, da Bóg, owocnej a tak potrzebnej pracy! Przedstawiła też w paru słowach cel uczelni, prosząc, aby nie zapomnieli nigdy zebrani i dziewczątka, że inicjatorką, która te kursy stworzyła, była ś. p. Wiktoria Modlińska z Ilgienik, wielkiego serca obywatelka, zgasła w roku zeszłym.

Wreszcie przemówił gospodarz, pan Kojalowicz, i ostatecznie rozczulił słuchaczy swą niewyszukaną, a pełną serca i rozumu przemową. W imieniu włóścian dziękował on założycielce i opiekunkom kursów, wskazywał braćiom rolnikom potrzebę i korzyść z posyłania dzieci do takich uczelni, życzył dziewczętom, aby były w



przyszłości chlubą swych chat, swych rodzin i swego kraju, który niebyle jaką ma przeszłość i tradycje sławne, który wydał królów tak wielkich, jak Kazimierz, wielkich ludzi, jak Kopernik, i wielkich poetów, jak Mickiewicz.

Tak nam prawil gospodarz z pod Jeleniewa. A młody p. Moczulski, wychowaniec Pszczelina, tak był wzruszony, że przez lzy zdołał tylko powiedzieć: „Niech Bóg nagrodzi... niech żyją ziemianki i ziemianie!”

Zasiedliśmy potym wszyscy społem do zakąski, a jakże nam smakowały sporządzone przez mile dziewczątka przysmak! Na pożegnanie zaśpiewały nam one chórem piosenkę żniwiarzy:

„Brzęczą sierpy wśród zagonów od samej jutrzeńki”.

Ta pieśń brzmiała nam w uszach i sercach w drodze powrotnej... pieśń nadziei przyszłych plonów z tej niwy, dotąd leżącej odłogiem. Serca nam się rozradowały, lecz i żal powstał, że tak małą okruszynę zrobiliśmy, a tak wiele potrzeba. Bo jakże mało jest takich uczelni dla wiejskich dziewcząt, a jak są one potrzebne!

Te wioski nasze, ten lud nasz podnieść, uszlachetnić! Niech wiedzą, że mądra praca na roli jest stokroć owocniejsza od każdej innej, że dobrobyt każdej chaty — to dobrobyt kraju, że kultura każdej piędy ziemi stanowi o ogólnej kulturze. Gdyby serca wszystkich to pojęły, gdyby nie były obojętne dla takich celów, gdyby każdy choć grosz poniósł w ofierze, ileżby zdziałać można!

Niechże te moje wrażenia idą w świat, a jeżeli choć w jednym sercu obudzą chęć czynu, będę szczęśliwa.

Ci, którzy byli w Szwajcarii, widząc, jak wiele trzeba jeszcze włożyć w urządzenie różnych działów gospodarstwa, złożyli na ręce pani Klonowskiej, ile kto mógł, co wyniosło 135 rb.; ponadto, pp. d-r Korewo z Rudki i Włodzimierz Bieńkiewicz z Kwieciszek ofiarowali po 100 rb., kupując konia dla Szwajcarii; p. Konstantowa Świdowa złożyła 25 rb., jako zapoczątkowanie sumy, potrzebnej na bryczkę; p. Adam Wańkiewicz ofiarował chomątą krakowskie, a p. A. Modliński złożył 100 rb. na wychowanie jednej biednej dziewczynki w myśl ś. p. żony swej. A więc Szwajcarja aż tyle zawdzięcza ludziom uspołecznionym, którym tu składam cześć.

*Helena Wańkiewiczowa.*

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Stemplowane miary i wagi.** Główny zarząd miar i wag w Królestwie Polskim ogłasza, iż wagi i funty, stemplowane w roku 1907 i 1908 nie mają już żadnej wartości; wagi, stemplowane w r. 1909, ważne są tylko do 1 stycznia 1913 r. Używać więc można wagi, stemplowane w roku 1910, 1911 i 1912, wszystkie zaś inne należy stemplować ponownie.

**Samobójstwo księżniczki tureckiej.** Księżniczka turecka Zeki, zamężna za wysokim oficerem, a zamieszkała w prześlicznym pałacu pod Abu Tcheira, w Anatolji, z powodu niepowodzeń oręża tureckiego popadła w melancholję, gdy zaś przyszła wiadomość o panicznej ucieczce wojska tureckiego z pod Lule Burgas, kazała służbie ustawić na dziedzińcu swojego pałacu olbrzymi stos, który sama podpaliła, a następnie, wyszedszy na wysoki krużganek, skoczyła stamtąd w płomienie, w których znalazła śmierć.

**Zużytkowanie pokrzyw.** W Niemczech, w mieście Kolonji, podjęto na większą skalę wyrób włókna tkackiego z pokrzyw.

Fabryka obliczona jest na razie na wyrób 2000 kilogramów czystego włókna dziennie. Włókno z pokrzyw odznacza się nadzwyczajną wytrzymałością i ciągliwością, delikatnością, małym

bardzo ciężarem gatunkowym i wspaniałym jedwabistym połyskiem, dzięki czemu nadaje się ono do najdelikatniejszych rodzajów przędzy. Praktycznie przerobiono już gremplowanie, czesanie, przędzenie, tkanie, bielienie i farbowanie ze znakomitym skutkiem. Odcienie barw przyjmuje tkanina doskonale i zachowuje bardzo trwale, przy praniu się nie marszczy i nie traci połysku.

Własności powyższe pozwalają użytkować materiał na bieliznę, koronki i inne wyroby tkane, a nawet zastąpić nim sztuczny jedwab.

**Miasto przedhistoryczne.** Ekspedycja naukowa waszyngtońska odkryła na północnym zachodzie od Meksyku ruiny starożytnego miasta Otumba, znajdującego się pod trzema warstwami ziemi. Znalaziono niezbite dowody, że Chińczycy jeszcze przed Kolumbem znali Amerykę i byli w Meksyku.

**Księgarnia polska w Ameryce.** W Nowym Jorku powstała wielka księgarnia, której zadaniem jest zaopatrywanie rodaków naszych w Stanach Zjednoczonych we wszystkie, ukazujące się w kraju ojczystym, książki polskie, zarówno popularne, jak naukowe. Na czele przedsięwzięcia stanęła największa firma warszawska Gebethnera i Wolffa.

## ECHA POLITYCZNE.

**Berlin.** Bawi tu były król portugalski, który podobno stara się o tron Albanji.

W sprawie zarządzeń rządu co do Jezuitów, centrum parlamentu wystąpiło przeciw rządowi. Wobec przewagi tej partji, mogą wyniknąć poważne następstwa.

**Rzym.** Ambasador Krupieński oświadczył, że Rosja nie sprzeciwia się niezawisłości Albanji.

## Wojna na Bałkanach.

Po podpisaniu rozejmu, Bułgarowie szturmowali jeszcze Adrianopol, lecz bezskutecznie.

Cholera w Konstantynopolu szerzy się.

W Gallipoli były wypadki napadów na chrześcijan.

Przeniesienie konferencji pokojowej do Londynu uważają za bardzo dodatnie dla obecnego przesilenia.

Komendant tureckiej załogi Skutari nie przyjął zawiadomienia o zawarciu rozejmu.

**Zatarg austro-serbski.** Cała flota austro-węgierska jest zupełnie gotowa do wojny.

W Serbji ogłoszono mobilizację wszystkich rezerw.

Sledztwo w sprawie konsula Prochaski wyjaśniło, że zajście z konsulem miało charakter niewinny.

Austrjacki minister wojny, Auffenberg, podał się do dymisji. W Wiedniu przypuszczają, że rozstrzygnięcie zatargu z Serbją będzie przyspieszone.

Austrja zaciągnęła pożyczkę 125 milionów koron.

## KRONIKA.

**Z Czytelni Naukowej.** Dzisiaj, w piątek, pogadanki nie będzie.

**Kiermasz.** Przypominamy, że jutro w Resursię Miejskiej zaczyna się kiermasz, który trwać będzie do 16 b. m. włącznie. W namiotach sprzedawane będą najrozmaitsze towary, a więc tkaniny włościańskie, szkło, aluminium, zabawki w wielkim wyborze, kwiaty i t. d. Program artystyczny będzie nadzwyczaj urozmaicony: w sobotę odbędzie się zabawa dziecienna, w niedzielę odegrana będzie jednoaktówka Gawalewicza p. t. „Lekcja deklamacji” oraz część koncertowa, wykonana przez amatorów; w poniedziałek — różności artystyczne. Podczas kiermaszu przygrywać będzie orkiestra. Dochód przeznaczony jest na wpisy dla biednych dzieci ze szkółki p. H. Pożerskiej.

**Z miesięcznych kursów rolniczych.** Wobec nieprzybycia instruktora C. T. R., p. Ćmielewskiego, oraz niedyspozycji w ostatnim dniu p. Cybulskiego, w ubiegłą



sobotę nastąpiło zamknięcie teoretycznych wykładów na kursach. Dwugodzinny egzamin, odbyty w obecności licznie przybyłych rodziców i opiekunów, stwierdził to, cośmy zaznaczyli w zeszłym tygodniu, t. j. duży postęp w naukach. Między innymi podziwialiśmy doskonale odpowiedzi malca 12—13-letniego, syna miejscowego mieszczanina—rolnika.

Zamknięcia przy odpowiednim przemówieniu dopełnił ks. Haraburda, prezes Suwalskiego Kółka Rolniczego.

W niedzielę słuchacze byli na wycieczce w Szwajcarii, a w poniedziałek ci, co mieszkali w internacie, pod przewodnictwem pp. Urbanowicza i Lewickiego, udali się w podróż do Świacka państwa Górskich w celu stwierdzenia naocznie tego, co im na kursach było wykładane. Na szczęście odkryte pola pozwolą kierownikom kursów zademonstrować młodzieży doskonałą uprawę i znakomitą stercoryzację łąk w Świacku, a wzorowo urządzona obora, mleczarnia i chlewnia powinna ich zachęcić w kierunku rozwinięcia zaniedbanej hodowli.

Przy tej sposobności, z uznaniem zaznaczyć należy obywatelską ofiarność ks. kanonika **Szczęsnowicza** z Bakalarzewa i p. **Jana Schmidta**, urzędnika Dyrekcji T. K. Z., którzy hojnymi ofiarami w gotowni dali możliwość doprowadzenia do skutku wycieczki do odległego Świacka.

**Z wycieczki kursów rolniczych do Świacka.** Późnym wieczorem 10 b. m. wróciła nasza młodzież z dwudniowej wycieczki, odbytej w celu zwiedzenia gospodarstwa w Świacku. Piękna pogoda pozwoliła obejrzeć pięknie uprawne pola, zasiewy i zalewne łąki. Oglądano oborę bydła holenderskiego, czerwonego krajowego, mleczarnię, krochmalnię, tartak i t. p. Słowem, teoria, wykładana przez kilku specjalistów w przeciągu 22 dni, była zademonstrowana w zupełności. Młodzi słuchacze przekonali się naocznie, że to, co się mówi z katedry i co się pisze w książkach, może być zastosowane w praktyce.

Należy zaznaczyć serdeczną gościnność państwa Górskich, jak również całej Administracji. Niezczędzono trudów i kosztów, aby nasi młodszy bracia pod każdym względem z wycieczki mogli osiągnąć jak największą korzyść. Duch nieodżałowanej pamięci p. Piotra ożywia Jego zaczął rodzinę.

**Ferje świąteczne** w Szkole Handlowej rozpoczynają się w sobotę, d. 21 b. m. i trwać będą do 13 stycznia.

**Z sądu.** W przyszłym tygodniu przyjeżdża do Suwałk II Wydział Warszawskiej Izby Sądowej do spraw kryminalnych.

#### O F I A R Y.

##### Na Szkołę Handlową.

P. A. Mackiewicz—12 rb., St. Staniszewski—100 rb.

##### Na Towarzystwo Dobroczyńności.

Pp. Łukasiewiczowa—3 rb., Pożerska—2 rb., Krzywobłocka—1 rb. 50 k., Ważyński—6 rb., Wierzbicki—6 rb., urzędnicy Izby Skarbowej i Kasy Gubernjalnej za listopad—6 rb. 40 kop., Dorywalski—1 rb., Szram—6 rb., Wolski—3 rb., Z. Noniewiczowa—6 rb., T. Noniewicz—6 rb., Skarżyński—6 rb., Białaszewicz—3 rb., Gąsiorowski—3 rb.

**Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.**

Pp. Zabłoccy—50 rb., Noniewiczowa—20 rb., St. Barowa—3 rb.

## Ogłoszenia.

### Suwalski Skład Produktów Wiejskich

NA ZBLIŻAJĄCE SIĘ ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

poleca:

**MASŁO SOLONE** na pudry i funty, masło śmietankowe, śmietanę, sery. Wędliny litewskie z Antonowa. Owoce świeże i suszone, konfitury, soki, konserwy z owoców i jarzyn. Miód lipcowy, grzyby suszone i marynowane.  
**Drób bity i żywy, zwierzynę.**

Pierniki, bakalie i różne towary kolonialne po cenach umiarkowanych.

Biorącym pierników za rubla, dodaje się 10% rabatu towarem.

**Warszawa, Nowogrodzka 43, pierwsze piętro!**

**PENSJONAT OPEŁŃ—BRONIKOWSKIEJ.**

Pokoje wygodne dla przyjezdnych na krócej lub dłużej.

**PIEGI, LISZAJE, WĄGRY, PRYSZCZE, ŁUPIEŻ, SWĘDZENIE i wszelkie NIECZYSTOŚCI SKÓRY**

leczy i usuwa tylko **LECZNICZE, ZIOŁKOWE**



14—15

D-ra OBERMEYERA, z wizerunkiem „SIOSTRY MIŁOSIERDZIA“ na każdym kawałku.

**MILJONY LUDZI ULEczONYCH.**

Po krótkotrwałym użyciu—światny wynik.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

### Oddział Banku Włościańskiego w Warszawie

niniejszym podaje do wiadomości, że 1 (14) grudnia 1912 roku, o godzinie 2-iej po południu, w biurze majątku Banku — Cisewo i Huta-Sztabińska, położonego w pow. Augustowskim, gub. Suwalskiej (trzeba dojechać koleją do Augustowa, stacji kolei północno-zachodnich, a stamtąd 14 wiorst końmi) odbędzie się ustna licytacja in minus dla wzięcia w antreprzyę robót osuszających oraz wzniesienia 40 mostów. Roboty osuszające polegają na wydobyciu około 1765 sążni sześć. ziemi oraz na wzniesieniu 40 mostów na warunkach, szczegółowo podanych w kosztorysie i planie robót.

Termin ukończenia robót—1 (14) sierpnia 1913 roku.

Licytacja rozpocznie się od sumy 5725 rb. i antreprzyza będzie należała do osoby, która zrobi największe ustępstwo od powyżej wymienionej sumy.

Kto chce wziąć udział w licytacji, musi przybyć osobiście, albo przysłać plenipotentą z odpowiednim pełnomocnictwem do biura majątku Cisewo i wnieść kaucję w ilości 1000 rb., która pozostaje do rozporządzenia Oddziału Banku aż do ostatecznego zdania robót.

Projekty, kosztorys, warunki można przejrzeć w biurze majątku Cisewo (adres powyżej) w każdej chwili.

Zarządzający Oddziałem P. Smirnow.

Referent A. Szewielow.



# Stan Rachunków

## Suwalskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

na 1 grudnia 1912 roku.

(Kapitał gwarancyjny Rub: 1225400.—).

Stan czynny.		Ruble.	K.	Stan bierny.		Ruble.	K.
1	Gotowizna w kasie . . . . .	59530	58	1	Kapitał obrotowy (10 <sup>0</sup> / <sub>100</sub> udziały członków)	122540	—
2	Rachunek przekazowy w Banku Państwa № 56251. . . . .	1746	70	2	Kapitał zapasowy . . . . .	4653	95
3	Rachunek bieżący w instytucjach kredytowych prywatnych . . . . .	1014	98	3	Fundusz rezerwowy . . . . .	8658	80
4	Papiery procentowe własne . . . . .	6137	12	4	Kapitały na lokacji . . . . .	770776	88
5	Papiery procentowe kapitału zapasowego . . . . .	4526	44	5	Rachunki przekazowe a/v . . . . .	189521	36
6	Udziały dywidendowe . . . . .	530	19	6	Korespondenci: <b>Nasze rachunki</b> (Nostro)	18306	89
7	Skup weksli handlowych w portfelu Towarzystwa, opatrzonych najmniej dwoma podpisami . . . . .	555808	73	7	Korespondenci: <b>Ich rachunki</b> (Loro) . . . . .	33803	14
8	Sola - weksle, zabezpieczone hipotecznie, towarami i maszynami fabrycznymi. . . . .	155897	—	8	Procenty pobrane . . . . .	79207	72
9	Weksle protestowane . . . . .	5655	70	9	Podatek skarbowy . . . . .	123	85
10	Waluta zagraniczna. . . . .	1093	11	10	Sumy przechodnie . . . . .	2760	59
11	Otwarty kredyt, zabezpieczony: hipotecznie, papierami procentowymi, weksłami, talonami i innymi dowodami, kredyt blanco . . . . .	333327	16	11	Udziały do zwrotu. . . . .	2805	—
12	Pożyczki pod zastaw papierów <sup>0</sup> / <sub>100</sub> <sup>0</sup> / <sub>100</sub> . . . . .	11251	35	12	Dywidenda niepodniesiona . . . . .	4132	09
13	Korespondenci: <b>Nasze rachunki</b> (Nostro)	53619	74	13	Kasa przezorności . . . . .	2192	85
14	Korespondenci: <b>Ich rachunki</b> (Loro) . . . . .	757	06	14	Procenty, pobrane na rok 1913 . . . . .	8552	97
15	Sumy przechodnie . . . . .	1313	68				
16	Procenty wypłacone. . . . .	33142	46				
17	Organizacja Towarzystwa. . . . .	1255	95				
18	Ruchomości . . . . .	1783	22				
19	Wydatki do zwrotu. . . . .	855	37				
20	Skup kuponów i papierów <sup>0</sup> / <sub>100</sub> <sup>0</sup> / <sub>100</sub> wylosowanych. . . . .	2483	09				
21	Koszty handlowe . . . . .	16257	72				
22	Strata na przeszacowaniu papierów <sup>0</sup> / <sub>100</sub> <sup>0</sup> / <sub>100</sub> kapitału zapasowego. . . . .	48	74				
		1248036	09			1248036	09

Weksle i frachty do inkasa R. 101682.18.

Depozyty do przechowania R. 598617.05.

### Towarzystwo prowadzi na warunkach najdogodniejszych działy:

#### Bankowy:

Skup weksli.  
Pożyczki pod zastaw papierów <sup>0</sup>/<sub>100</sub> <sup>0</sup>/<sub>100</sub>.  
Inkaso weksli i innych dowodów.  
Kupno i sprzedaż papierów <sup>0</sup>/<sub>100</sub> <sup>0</sup>/<sub>100</sub>.  
Rachunki bieżące i lokacje kapitałów.  
Depozyty, przekazy i akredytywy.  
Asekuracje premjówek.

#### Towarzystwo płaci:

Na rach. przekazowym a/v . . . . . 4<sup>0</sup>/<sub>100</sub>  
Od lokat rocznych:  
członkom Towarzystwa . . . . . 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>100</sub>  
osobom postronnym . . . . . 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub>

#### Towarowy:

Pożyczki pod zastaw produktów rolnych i maszyn.  
Pożyczki na frachty i zaliczenia kolejowe.  
Pożyczki na towary.

#### Towarzystwo pobiera:

Od dyskonta weksli . . . . . 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>100</sub>  
" " z ewikcji hip. . . . . 8<sup>0</sup>/<sub>100</sub>  
Od pożyczek pod zastaw pap. <sup>0</sup>/<sub>100</sub> . . . . . 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>100</sub>  
Od rachunków „on call“  
zabezpieczonych:  
papierami procentowymi. . . . . 8<sup>0</sup>/<sub>100</sub>  
weksłami. . . . . 9<sup>0</sup>/<sub>100</sub>



**!!!Przysięgamy!!!**

! że takiej okazji jeszcze nie było !

Dla zareklamowania naszych firmowych gramofonów postanowiliśmy rozdać **Darmo 5,000 koncertowych gramofonów!**

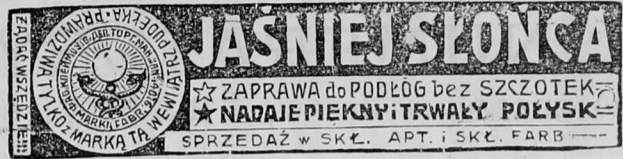
Kupujący u nas jednorazowo 30 płyt koncertowych dużego rozmiaru: śpiewy, deklamacje i orkiestry do wyboru za 16 rb. 25 kop. albo 19 rb. 50 k. z większym werkiem otrzymuje jeden koncertowy gramofon z 3-letnią gwarancją.

**!!ZUPEŁNIE DARMO!!**

Uwaga. Do powyższej sumy wliczone jest cło. Płyty nie mniej 10-ciu sztuk po 50 kop. Pizy zamówieniu prosimy nadsyłać zadatku 1/3 część.

ADRES: **Katowicka fabryka gramofonów i płyt, S. Zmygrod, Katowice.**

Żądać ostatniego katalogu płyt.



**W Sklepie Bławatnym S. ROZENCWEIGA**

ROZPOCZĘŁA SIĘ

**WYPRZEDAŻ RESZTEK**

po niebywale niskich cenach.

**JAK WYLECZYĆ REUMATYZM.**

**KSIĄŻKA, KTÓRĄ WYSYŁAM BEZPŁATNIE, WSKAŻE WAM.**

Kilka lat temu cierpiałem bardzo na straszny reumatyzm we wszystkich częściach ciała. Lekarze i specjaliści nie mogli nic pomóc tej chorobie i wielu z nich nawet przyznało chorobę za nieuleczalną. Wtedy próbowałem korzystać ze środków, ogłaszanych w gazetach, lecz i z tych również żadnej korzyści nie otrzymałem tak dalece, iż prawie straciłem nadzieję wyleczenia się. Lecz aby nie oddać się zupełnej rozpacz, postanowiłem osobiście zbadać tę chorobę i przyczyny jej z nadzieją, iż wtedy zdołam znaleźć środek do wyleczenia. Po upływie kilkuletniej, usilnej pracy zdołałem wreszcie wynaleźć środek, który przewyższył wszelkie moje oczekiwania. Czego lekarze nie mogli znaleźć dla mnie, sam znalazłem i obecnie jestem zdrow. Poczym zawiadomiłem o odkryciu swym tysiące cierpiących na tę chorobę i ci również zostali wyleczeni.



Ażby wszyscy, cierpiący na reumatyzm, lub podagrę, wiedzieli, jak można wyleczyć się z tej choroby, wydałem książkę, w której bardzo wyraźnie opisałem, jak można w zupełności wytepić tego nieprzyjaciela z organizmu. Z wielką chęcią gotów jestem wysłać zupełnie bezpłatnie jeden egzemplarz tej ilustrowanej książki każdemu, cierpiącemu na reumatyzm lub podagrę. W książce tej wskazane jest, jak łatwo i prędko można u siebie w domu wyleczyć tę chorobę. Nie odkładajcie ani chwili, lecz niezwłocznie napiszcie, aby wysłano Wam tę książkę. Napiszcie swe imię, nazwisko i dokładny adres na 4-rokopiówkowej odkrytce i wyślijcie pod następującym adresem: M. E. Trayser, № 149 Bangor House, Shoe Lane. London E. C. England.

Syfilitykom,  
Podagrykom,  
Reumatykom,  
Artretykom,  
w chorobach przemiany materji, skórnych, narządów brzusznych, jako to: hemoroidy, przekrwienia wątroby etc. zalecamy przeprowadzić

**Prawdziwie lecznicze**



Aacheńską kurację w domu. Aacheńską sól kąpielową w paczkach i Aacheńską sól natur. w słoikach do użytku wewnętrznego w oryg. opakowaniu (z różową banderolą i podpisem prof. D-ra Stallschmidta) sprzed. apteki i składy. **Miljony ludzi wyleczonych.** To nie szumna reklama, gdyż od 1000 przeszło lat znane wszechświatowej sławy **Aacheńskie źródła siarczane** ordynują w powyższych cierpieniach powagi lekarskie na całej kuli ziemskiej.

Aacheńskie Towarzystwo naturalnych produktów źródłanych w Akwizgranie.

Reprezentant: M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna № 6.



**PARNIKI VENTZKIEGO**

Z OSADNIKIEM SZŁAMOWYM

parują kartofle szybko, dokładnie i przy najmniejszym zużyciu opału. Odznaczają się łatwością obsługi i niespożyłą trwałością.

Wyłączny Reprezentant

**Alfred Grodzki,**

Warszawa, Senatorska 33.



**NUMERATORY REWOLWEROWE**  
do znaczenia drzew, tastry, siewniki i różne narzędzia leśne

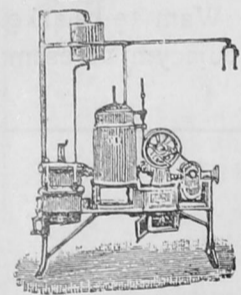
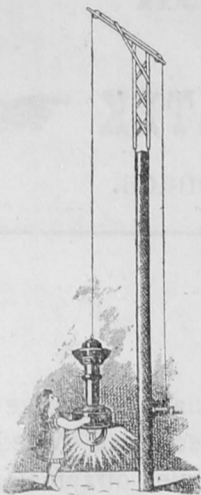
polecają: reprezentanci firmy **GOEHLER**

**Krzysztof Brun & Syn**

w Warszawie, plac Teatralny.

**DZIECKO** może zapalać i gasić lampę naftowo-żarową „REFORM“ bez pompowania powietrza o sile 1000 świec. Zużycie nafty tylko  $\frac{1}{2}$  funta na godzinę.

Lampy powyższe, jak również lampy naftowo-żarowe innych systemów, **różnego rodzaju latarnie i latarki i wszelkie przybory i urządzenia oświetleń** najtaniej, bo z pierwszej ręki poleca główny skład



**„PROMIEN”**

**Inż. Zygmunt Korycki**

Warszawa, Trębacka 2. Tel. 13-65.

Oświetlenie dworów, pałaców, kościołów z plebanjami, hoteli, sklepów, restauracji, fabryk

**GAZEM POWIETRZNYM lub ELEKTRYCZNOŚCIĄ**

za pomocą automatycznych angielskich aparatów, nie wymagających prawie żadnej obsługi i t. p.

Światło palnika powietrznego, o sile 50 świec, kosztuje  $\frac{1}{3}$  kop. na godzinę i może być zapalone i gaszone naciśnięciem guzika na ścianie.

Ilustrowane cenniki oraz kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

WYŚMIENITY w SMAKU

**KONIAK IMPERIAL**  
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

**BÓL GŁOWY; MIGRENE**  
NATYCHMIAST USUWA  
**MIGRENO-NERVOSIN**  
BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZŁY  
KODLIWY ROSLINNY ŚRODEK.  
SA JUŻ FALSYFIKATY!  
WIĘC ŻĄDAĆ w APTEKACH, SKŁ. APT.  
PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO  
w PŁOCKU i z PODPISEM WYNAJAZCY  
A. GAŚCIEKIEGO NA KAŻDYM PROSZKIO.  
Z MARKĄ FABRYKI

Dla **KASZLĄCYCH** EKSTRAKT i KARMEŁKI  
z miodu, słoju i ziół  
Fabryki w Warszawie.

**„LELIWA”** Egzystuje od 1884 roku,  
Sprzedaż w aptekach  
i składach aptecznych.

Zwracać uwagę na opakowanie, firmę i markę fabryczną.